

Prof. dr hab. Maciej Urbanowski
Katedra Krytyki Współczesnej
Wydział Polonistyki UJ
Ul. Gołębia 16
31-007 Kraków

Kraków 15 kwietnia 2019

Recenzja dorobku naukowego w postępowaniu habilitacyjnym dr Ewy Rogalewskiej

Biografia intelektualna dr Ewy Rogalewskiej jest ściśle związana z Białymstokiem i okolicami – tutaj studiowała, tutaj pracowała (Muzeum w Tykocinie Oddział Muzeum Okręgowego w Białymstoku, Oddział IPN w Białymstoku), dziejom Białostoczczyzny poświęciła też gros swych prac i aktywności naukowych, które zresztą w znakomitej większości publikowała w miejscowych, białostockich pismach i wydawnictwach.

Trzeba uściślić od razu, że Habilitantkę interesuje przede wszystkim tematyka zagłady Żydów polskich w okresie II wojnie, a od pewnego czasu także dzieje martyrologii i oporu mieszkańców Białostoczczyzny przeciw okupantom niemieckiemu i sowieckiemu. Bez wątpienia dominuje jednak problematyka Zagłady, czego efektem była obroniona w roku 2007, wydana rok później, wznowiona w wersji poszerzonej w roku 2013, rozprawa doktorska *Getto białostockie. Doświadczenie Zagłady – świadectwa literatury i życia*. Książka ta była udaną próbą szczegółowej rekonstrukcji dziejów białostockich Żydów w czasie II wojny, analizy ich doświadczenia w oparciu o zachowane świadectwa literackie, przede wszystkim literaturę dokumentu osobistego. Praca ta umiejętnie łączyła perspektywę historyczną i literaturoznawczą, oparta została też na obszernych materiałach źródłowych, w tym archiwalnych, i stanowiła dowód wielkiej pracowitości oraz wnikliwości Autorki.

Od chwili obrony doktoratu, a więc w ciągu ostatnich 12 lat, dorobek dr Rogalewskiej powiększył się o jedną książkę autorską, w przypadku jednej była współautorką, ogłosiła też 13 artykułów, w tym 12 punktowanych, a jeden opublikowano w języku niemieckim. Habilitantka była też współredaktorką 15 książek, w tym obszernej pracy zbiorowej *Paryż – Londyn – Monachium – Nowy Jork. Miejsce Drugiej Emigracji Niepodległościowej na mapie kultury nie tylko polskiej* (dwa tomy w latach 2009-2016), a także autorką licznych

biogramów i recenzji. Należy to ocenić jak najbardziej pozytywnie, choć warto dodać, iż – jak wspomniałem – większość tych publikacji ukazuje się w Białymstoku, w tym w pismach i wydawnictwach IPN, co nie podważa oczywiście ich wartości, ale wskazuje trochę na lokalny wymiar i zasięg tej aktywności.

Podkreślić należy też dużą, wręcz niezwykłą aktywność Habilitantki jako współorganizatorki i uczestniczki licznych konferencji naukowych, w tym międzynarodowych (Wilno, Berlin), a dalej autorki wystaw, uczestnika projektów naukowych we współpracy m. in. z Instytutem Yad Vashem czy Niemieckim Instytutem Historycznym, uczestniczki stażu w Yad Vashem w Jerozolimie, a wreszcie inicjatorki działań edukacyjnych kierowanych do Polaków na Litwie i Białorusi, twórcy projektów teatralnych, organizatora Marszów Pamięci Sybiru. Lista tego rodzaju jest bardzo długa, imponująca i budzi szacunek dla działalności naukowej oraz organizacyjnej Habilitantki.

Z lektury wymienionych książek i artykułów wynika, iż dr Rogalewska po doktoracie konsekwentnie wracała do problematyki Zagłady Żydów białostockich, ale też – co jest poszerzeniem jej badań - wileńskich. Nowymi wątkami w jej dorobku są losy białostockiego ziemiaństwa, historia Obławy Augustowskiej i dzieje „Solidarności” na Białostocczyźnie, a wreszcie literatura i kultura emigracyjna. Prace te pokazują zarazem, iż perspektywa literaturoznawcza coraz wyraźniej ustępuje tych badaniach przed perspektywą historyczną, a nawet biograficzną. Dominować tu także specyficzna mikrohistoria, z ducha personalistyczna, bo uwaga dr Rogalewska skupia się zwykle na określonym, stosunkowo niewielkim geograficznie obszarze XX-wiecznej historii ujmowanej przede wszystkim z perspektywy losów jednostkowych.

Tak jest moim zdaniem w książce *Wartość pamięci. Szkice o ludziach i idei w XX wieku*. Praca ta jest zbiorem, czternastu artykułów, publikowanych w większości wcześniej w pismach naukowych lub tomach zbiorowych, mniej (10-stronicowy tekst o Ninel Kameraz-Kos) lub bardziej obszernych (28-stronicowe uwagi o *Strażnikach pamięci, orędownikach sprawiedliwości...*). Z reguły utrzymane są one w poetyce rozbudowanego biogramu albo portretu, prezentującego życie i dokonania tytułowego bohatera/bohaterki. Jest nim zwykle pewna interesująca Autorkę indywidualność np. Icchak Arad czy Maria Renata Mayenowa, ale czasem otrzymujemy portret potrójny (wspomniany już tekst *Strażnicy pamięci...*) lub zbiorowy np. artykuł o losach rodzin Obławy Augustowskiej czy artystach i intelektualistach żydowskich w getcie wileńskim. Dyskurs naukowy, którego elementem są cytaty, liczne i czasem obszerne (np. całostronicowy na s. 42), równie liczne przypisy, łączy się niekiedy z

dyskursem eseistycznym, bo Autorka powołuje się czasem na własne wspomnienia (np. s. 45), a czasem używa literackiej frazy w rodzaju „w jedną z bezsennych nocy Halina podjęła kluczową w swym życiu decyzję” (s. 41) albo – o listach Tenenbauma i Winickiej-Klinbańskiej – „szybują ku ideom” (219).

Po lekturze *Wartości pamięci* nie ma wątpliwości, iż jest ten tom – zgodnie z podtytułem – zbiorem szkiców o ludziach. Ludziach naznaczonych dramatyczną historią XX wieku, przede wszystkim doświadczeniem II wojny oraz XX-wiecznych totalitaryzmów. Głównie Żydów i Polaków, ale też ziemian, artystów, uczonych, a wreszcie „zwykłych” mieszkańców Wilna i Białegostoku.

W jakim sensie są to jednak „ludzie idei”? Przyznam, że od tej strony artykuły dr Rogalewskiej pozostawiły we mnie spory niedosyt. Autorkę bardziej interesują biografie jej bohaterów, mniej zaś tłumaczy owe biografie ideami, które – jak rozumiem – owi bohaterowie mieli by ucieleśniać lub którymi mieliby się kierować. Tu Habilitantka zadawała się rzucanymi zwykle *en passant* hasłami typu syjonizm (np. „bili się o najdroższą ideę niepodległości, jaką był dla nich syjonizm”, s. 108) albo ogólnikami w rodzaju „postawa Wandy Wachnowskiej była zapewne wyrazem jej formacji duchowej, ufności w braterstwo bliźnich i wiary w ludzi” (s. 23), „z ideami harcerstwa łączyły się powinność wobec ojczyzny, kontynuacja romantycznych wzorców” (s. 245), ratowanie przez polską inteligencję i duchowieństwo Żydów było wyrazem „braterstwa, obrony idei wolności, sprzeciwu wobec okupanta” (s. 172)? Jak Autorka jednak rozumie idee, czy są także synonimem „życiowych zasad – prostych, jasnych i ufnych” ze s. 28? Co to właściwie są „awangardowe idee społeczne” ze s. 90? Właściwie mało tu o komunizmie jako idei bliskiej wielu żydowskim bohaterom książki Habilitantki, a wątek ten wraca nieustannie, np., gdy się okazuje, że imię Ninel Kameraz-Kos to anagram nazwiska Lenin, albo że Turek współpracował z NKWD. Czy Turek był człowiekiem idei czy nie? Jakiej?

Słowem: wątek „idei” i jej związku z losem jednostki wydaje mi się mało precyzyjnie postawiony i rozstrzygnięty. Być może chodzi tu po prostu o potoczne rozumienie „idei”, jak synonimu czegoś szlachetnego, wzniosłego.

Niedosyt pozostawia też kwestia pamięci i jej wartości. Sygnalizuje ją tytuł, potem pamięć pojawia się w tytule jednej z części tomu (*Strażnicy pamięci*) oraz w tytułach kilku artykułów. Jak wiadomo problematyka pamięci obrosła ogromną literaturą przedmiotu, w każdy rok przynosi właściwie nowe prace na temat pamięci. Habilitantka w moim przekonaniu zbyt pospiesznie i skrótowo analizuje to – podstawowe dla niej – zagadnienie,

odwołując się przy tym do literatury stosunkowo skromnej, przywoływanej znowuż hasłowo, a przy tym niezaktualizowanej. Właściwie uwagi Autorki są – skróconym – powtórzeniem tego, co napisała o pamięci w rozprawie doktorskiej. W *Wartości pamięci* właściwie nie wykracza poza tamte ustalenia i tamtą literaturę przedmiotu. Co gorsza, w tekstach z recenzowanej tu pracy kwestia pamięci pozostaje niesproblematyzowana, jest jakby oczywista i nie wymagająca głębszych analiz. Tak jest z kategorią „analitycznej pamięci” w szkicu o Józefie Muszkacie albo w przypadku pojęcia „strażników pamięci”. Ostatecznie nie wiem, na czym polega tytułowa „wartość pamięci”, czy jest nią także np. mitologizacja, o której wspomina Autorka pisząc o pamiętnikach polskich ziemian? Czy mitologizacja dotyczyła też świadków Zagłady? A jeśli nie, to dlaczego? Z pracy wynika, że pamięć jest ważna, cenna, wartościowa w potocznym znaczeniu, ale to chyba zbyt oczywiste. Autorka nie problematyzuje spraw ciekawych, a zarazem kontrowersyjnych, np. nieobecności we wspomnieniach (pamięci) Arada jego współpracy z NKWD w walce z podziemiem antykomunistycznym.

Przyznam też, że nie bardzo rozumiem w kontekście całej książki krótkiego wyznania ze s. 13, iż metodologiczną inspiracją dla Autorki były „fenomenologiczne wizje człowieka wg Romana Ingardena, Hansa-Georga Gadamera i Paula Ricoeura”. Nie jest to ani wyjaśnione (przywołana w przypisie zostaje np. *Egzystencja i hermeneutyka* Ricoeura oraz *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej* Gadamera – podkreślenia moje). Kwestia „fenomenologicznych wizji człowieka” nie pojawi się ani razu w dalszych rozważaniach Habilitantki poza jednym passusem: na s. 29 czytamy o „widzeniu według fenomenologicznej zasady – wychodząc od tego, co jest dane”, ale mimo to po raz kolejny pozostaje wrażenie niedosytu, a nawet poczucie, że cytowana uwaga ze s. 13 jest czymś w rodzaju (metodologicznego) kwiatka do kożucha, że równie dobrze zamiast fenomenologicznej wizji człowieka Autorka mogłaby napisać o wizji hermeneutycznej, personalistycznej czy egzystencjalistycznej. Jak to ma się zresztą do „ludzi idei” w XX wieku, nie bardzo wiem, tak samo jak nie rozumiem zamykającego wstęp zdania, że w pracy „przedmiotem badań jest nie tylko tekst, lecz także znaki przestrzeni” (s. 13). Ciekawe zresztą, że w książce doktorskiej Habilitantka odcinała się od fenomenologii, zauważając – słusznie – że badane przez nią doświadczenie Zagłady nie jest „czystym doświadczeniem fenomenologicznym”.

Gdy mowa o wspomnianych już czternastu artykułach składających się na *Wartość pamięci*, to niewątpliwie docenić należy dokładność, sumienność, szczegółowość, z jaką

Autorka odtwarza losy interesujących ją bohaterów. Są to postaci z punktu widzenia historii przez duże H z reguły mało znane, marginalne, zapomniane, nieznane nawet, a przecież i w ich biografjach odbija się owa „wielka” historia. Na pewno więc ustalenia Habilitantki są cenne szczególnie dla historyków zajmujących się II wojną, ale też dziejami lokalnymi.

Autorka sięga do wielu źródeł, w tym także archiwalnych, np. w portrecie Mayenowej czy Muszkata. Inna rzecz, że czasem pojawiają się – co prawda rozwinięte – wątki poruszone w doktoracie. Tak jest w przypadku Menachema Turka, któremu dr Rogalewska poświęciła kilka stron w *Getcie białostockim*, albo listów Tenenbauma i Klibańskiej. Dodam w tym miejscu, iż sumienność Autorki w opatrywaniu swych ustaleń przypisami wydaje się nieco przesadna, bo np. uważa ona za stosowne obszernie objaśniać, kim byli dipisi, albo przypomnieć dzieje Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (przypis na s. 277). Dziwi też passus o Junga pojmowaniu roli snów w przypisie do zdania, iż wiedza o ofiarach Obławy Augustowskiej „znalazła się w snach” ich rodzin (sic!).

Do tego pewne wątki wracają, czasem w tym samym tekście, np. uwaga, że Wachnowska-Skorupska dedykowała wspomnienia synom pojawia się na s. 21 i 22, o tym że po Sierpniu 1980 wrócono do poszukiwań ofiar Obławy Augustowskiej czytamy na s. 64 i 68, że Jasiewicz wyliczył ogólną rolę ofiar Obławy na 2 tysiące na s. 57 i 72, że Margolis była bibliotekarką w getcie i partyzantką na s. 90 i 130, etc. etc. Te powroty czasem wprowadzają konfuzję. Na s. 206 czytamy, że Tenenbaum popełnił samobójstwo, a na s. 210 że został zamordowany. Gdy czytam na s. 22, że 16 VIII 1944 do Białegostoku na uroczystości obchodów pierwszej rocznicy likwidacji getta przybyli też Żydzi z Warszawy, zastanawiam, czy byli wówczas w Warszawie Żydzi i jak dotarli z walczącego w Powstaniu miasta? Na s. 225 pojawia się informacja, że w czasie strzelaniny w Sokalu zginęło siedem osób, a na s. 234 że sześć. Składam to jednak na karb nie dość starannej redakcji książki. Podobnie traktuję zresztą potknięcia w rodzaju nazwania bojowników żydowskich w getcie mianem „opozycjonistów” (s. 205), albo stwierdzenia w rodzaju: „Motyw przewodni stanowiła parabola wartości bliskich pramatkom Izraela” (54), „Arad jest jedną z prominentnych osób socjety światowych środowisk żydowskich” (112), „Turek po zamordowaniu Żydów tykocińskich w sierpniu 1941 r. udał się z bratem Mojżeszem do getta” (230), „[Arad] pracuje na żywej tkance” (263).

Największy jednak i wręcz fundamentalny problem mam z literaturoznawczą stroną *Wartości pamięci*, wszak dr Rogalewska aspiruje do stopnia doktora habilitowanego w dyscyplinie literaturoznawstwo. Zdaję sobie sprawę, jak szeroko obecnie rozumiana jest sama

literatura i jak różnych używa się narzędzi do jej badania. W moim jednak przekonaniu recenzowana tu książka, a poniekąd i cały dorobek Habilitantki po uzyskaniu stopnia doktora zasadniczo nie ma charakteru literaturoznawczego. Owszem, są w *Wartości pamięci* krótkie fragmenty o twórczości literackiej internowanych kobiet oraz – również skrótowna, odwołująca się zresztą wyłącznie do klasycznego studium o liście Skwarczyńskiej – analiza korespondencji Tenenbauma z Klibańską, ale w moim przekonaniu są owe analizy powierzchowne, nawet nieporadne, i jest ich zbyt mało, by książka ta mogła stanowić podstawę do starań o stopień w dyscyplinie literaturoznawstwo. Bardziej w dyscyplinie historia, ale tu z kolei niżej podpisany nie stosownych kompetencji.

Autorka korzysta z rozmaitych tekstów, głównie wspomnień, ale traktuje je jako świadectwa historyczne, z reguły po prostu je streszczając lub cytując, by ostatecznie ułożyć z nich narrację biograficzną. Gdy Habilitantka rzuca uwagę, że Balberyszski opisuje likwidację getta wileńskiego „w sposób malarski” (s. 132), nie uważa za stosowne rozwijać tego, interesującego dla literaturoznawcy, spostrzeżenia. W ciekawym skądinąd szkicu o Muszkacie czytamy, że wydał on w Londynie w 1968 książkę *Precz ze mną! Miniatury drapieżne*, ale więcej na ten temat się nie dowiemy. Pisząc o „grozie Ponar” i książce Ponarskiej z 1996 roku na ten temat jako pierwszej, w której „szeroko opisano tę zbrodnię” (s. 168), Habilitantka zapomina o słynnym reportażu Józefa Mackiewicza *Ponary Baza* opublikowanego w roku 1945, a potem wielokrotnie przedrukowanego i analizowanego, ostatnio przez Adama Fitasa.

Z tego przede wszystkim względu, ale także mając na uwadze wspomniane niedostatki metodologiczne książki dr Ewy Rogalewskiej, po długim namyśle, mając świadomość wspomnianych już innych niewątpliwych osiągnięć Habilitantki, zwłaszcza tego, że wykazuje się znaczną aktywnością naukową, ostatecznie **n e g a t y w n i e** oceniam Jej dorobek uznając, że nie wnosi on znacznego wkładu w rozwój literaturoznawstwa. Wnioskuje więc o niedopuszczanie dr Ewy Rogalewskiej do dalszych etapów przewodu habilitacyjnego.

Marek Urban